

Legion Ukraiński w Polsce – sukces czy klapa?

5 października 2024

Słucham w radiu o wielkim sukcesie Legionu Ukraińskiego, który rekrutuje się w Polsce. Ministerstwo Obrony Ukrainy informuje o sukcesie frekwencyjnym. Budzi to moje spore zdziwienie, ponieważ wczoraj w mediach przeczytałem serię tekstów informujących o zbyt małej liczbie chętnych. Ktoś znów nas robi w balona.

Z drugiej strony, będąc Polakami, powinniśmy już do tego przywyknąć. Tekstów o fiasku Legionu Ukraińskiego nie pisała „Myśl Polska” czy „Najwyższy Czas!”, tylko „Business Insider” („Legion Ukraiński w Polsce nie powstanie. Zbyt mała liczba chętnych”), „Wirtualna Polska” („Kłapa ukraińskiego legionu w Polsce. Nie ma chętnych”), czy TVP Info („Szef MON o powstaniu Legionu Ukraińskiego”). Pisało o tym również uciekające z kotła poprawności politycznej i jedynej słusznej prawdy „Do Rzeczy” („Rząd chciał formować ukraiński legion w Polsce. Ukraińcy nie zgłaszają się jednak do walki”). W podobnym tonie wypowiedział się szef polskiego Ministerstwa Obrony Narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz: „Liczba Ukraińców chętnych do wstąpienia w szeregi Legionu Ukraińskiego jest zbyt mała, aby Wojsko Polskie mogło przeprowadzić szkolenie”

Dzisiaj jednak na stronie „Onetu” czytamy, że w Lublinie na terenie konsulatu ruszył pierwszy punkt rekrutacyjny dla obywateli Ukrainy zainteresowanych wstąpieniem do tzw. Legionu Ukraińskiego. Podobno w ciągu jednego dnia zgłosiło się 200 ochotników. W radiu słyszę deklaracje: „To jest niewątpliwy sukces Legionu Ukraińskiego”. Sukces? Codziennie wszyscy na ulicach polskich miast obserwujemy Ukraińców w wieku poborowym. Jest ich naprawdę sporo, chociaż chyba mniej niż rok temu. Więc mam wielkie wątpliwości, czy 200 osób to taki spektakularny sukces. Moim zdaniem liczba 200 świadczy o

rozsądku przebywających w Polsce Ukraińców. Legion Ukraiński jak na razie jest równie liczny jak Legion Polski Słomki, który miał zdobywać Moskwę.

Prawdę mówiąc, odetchnąłem z ulgą. Gdy w listopadzie 2022 roku Adam Słomka tworzył Legion Polski, który miał działać na Ukrainie, to było zabawne, ale również niekorzystne dla Polski. Zabawne dla nas Polaków wiedzących kim jest były lider jednego z odłamów piłsudczyźnianego KPN-u i kim są jego Legioniści. Niekorzystne dla naszego narodu i państwa, ponieważ deklaracje prasowe tego człowieka w rodzaju: „Aż do zdobycia Moskwy” służyły do utrwalania stereotypu Polaka rusofoba w Rosji czy na Białorusi. Dawało to również fałszywe poczucie bezpieczeństwa Ukraińcom. Natomiast gdy lipcu 2024 roku przywódca Ukrainy Wołodymyr Zełenski i premier Donald Tusk zapowiedział tworzenie Legionu Ukraińskiego w Polsce, byłem mocno zaniepokojony. Nie tym, że Ukraińcy masowo zaczną wstępować do tego Legionu. Bo przecież nie po to uciekali z Ukrainy, by tam wracać. Obawiałem się jakiegoś wariackiego pomysłu w rodzaju szybkiego nadawania ukraińskiego obywatelstwa wszystkim, którzy chcą wojować z Rosją. Na szczęście nic takiego nie miało miejsca i mam nadzieję, że nikt przyszłościowo nie wpadnie na taki pomysł.

Więc kto nam tworzy takie „sukcesy”? Moim zdaniem za tym i innymi „sukcesami” stoi ukraińska propaganda. Ukraińcy mają znakomicie wyszkolone Jednostki Informacyjno-Psychologiczne Operacji (tzw. IPSO), które są składową Sił Operacji Specjalnych Ukrainy. Są to ludzie znakomicie przygotowani przez Amerykanów i Brytyjczyków, o czym informował „Nowy Przegląd Wojskowy” czy ekspert Krzysztof Podgórski.

Walka na polu informacyjno/propagandowym jest naturalna. Obie strony ją stosują. Rosjanie w naszej części świata walkę na tym polu przegrywają. Wojna informacyjna nie powinna nikogo dziwić. Dziwić jednak powinno bezkrytyczne podejście do takich informacji polskich dziennikarzy. I nie dotyczy to tylko pracowników polskojęzycznych mediów, ale również tych z

polskim kapitałem. Dziennikarze w zdecydowanej większości są przekazywaczami treści narzuconej. A powinni zachowywać dystans do informacji podawanych przez wszystkie strony. Gdy konflikt na Ukrainie się nasilił i przeszedł w fazę wojny „Myśl Polska” była całkowicie osamotniona w swoim wolnym od jednostronnego poparcia dla Ukrainy przekazie. Próbowano nam wmawiać, że brak wsparcia jednej strony równa się wsparciu drugiej. Dzisiaj już jest trochę lepiej. Teksty krytycznie omawiające działania Ukrainy pojawiają się w „Najwyższym Czasie!”, „Do Rzeczy”, Tygodniku „NIE” i czasem Tygodniku „Przegląd”. Mainstream jednak pozostaje wierny tezie, która upatruje interes narodu polskiego z interesem rządzących na Ukrainie. Ciekawe jak z tego przyszłościowo wybrną?

Autorstwo: Łukasz Jastrzębski

Źródło: MyslPolska.info